Nr. 61. Kraków, niedziela 3 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu	K 2·—
bez odsyłki	K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Narady Targowiczan.

Kraków, 2 marca.

Jutro zbiera się we Lwowie Zdrada narodowa. Jakby korowód ponurych cieni, zalegających od wieku polską ziemię, odbędą się tam narady nad tem, ażeby oszukać i zgwałcić wolę ludu polskiego. To, co przez wiek cały było naszą faktyczną słabością, przeżytkiem hańby i bezsiły, cała zgniła szlachetczyzna, znieprawiająca nasze życie publiczne, zechce się teraz organizować do walki o wszystkie mandaty ludu polskiego. A na jej usługach dwojacy pachołkowie, najpierw ci, co kupczą świętościami, co nadużywają sumień chłopskich do utrwalenia niedoli chłopskiej — potem ci, co z frazesem szowinistycznym na ustach handlują Polską, arendują »narodowość«, jakby byli handlarzami opium...

Ludzie, których lud wygwizdał, ludzie, którzy nigdy z ludem nie mieli nic wspólnego, ogłoszą się jutro jako wybrańcy ludu, a mając do rozporządzenia przemoc władzy, mając starostów i żandarmów, mając propinacyę i kahał, mając olbrzymie fundusze dla karmienia hyen wyborczych i przekupywania biednych, pójdą w bój dla skrzywdzenia mieszczanina, chłopa, robotnika!

I zdaje się tym ludziom, że zrabowawszy ludowi polskiemu mandaty, że rozsiadłszy się w sejmie i parlamencie, uniemożliwią rozwój życia ludowego. A tymczasem zatruwają tylko poszczególne tego życia objawy, wytwarzają nienawiść i gorycz, którą przepojona jest atmosfera Galicyi, podburzają do walk, gdzieindziej nieznanych!

Jak klątwa ciąży na nas ta szlachetczyzna galicyjska, która trzyma nas na niższym poziomie wobec innych narodów w państwie.

Jutro »delegaci« z prowincyi, którzy jak złoczyńcy ukrywali się ze swoimi konwentyklami, »delegaci«, odrzucani w całej zachodniej części kraju, będą się puszyli we Lwowie jako »reprezentanci ogółu wyborców«. Skorumpowane »hyeny wyborcze« będą nam prawiły o ojczyźnie, Bogu, honorze narodowym!...

A wśród tego grona Targowiczan zabłyśnie postać ks. Stojałowskiego, głównego moskalofila, rublarza i obrońcy żandarmów rosyjskich, księdza, który publicznie uczył chłopów, jak mają krzywo przysięgać, polityka, kupnego, wytartego jak zły szeląg. I on także będzie kazał o ojczyźnie...

Złowroga maskarada »środopostna« odbędzie się jutro we Lwowie, ohydna organizacya gwałtu i oszustwa wyborczego umocni się tam na zgubę chłopa i robotnika, na zdemoralizowanie resztek mieszczańskiej inteligencyi.

Ale mylą się rabusie mandatów, sądząc, że nie znajdą dziś oporu w kraju; dawne ich krwawe praktyki wyborcze zbudzą przy tych wyborach mścicieli, obrażone i zdeptane prawo znajdzie dziś obrońców; walka będzie ostra i pójdzie aż do głębi społecznych.

Czasy nie potemu w Polsce, aby jej bez walki przewodzili Abrahamowicze i Głąbińscy...

»Zdrada narodowa« wywołać musi walkę całego narodu przeciwko uzurpatorom.

Duma-prochownia.

Po przegranej na wyborach oskrzydla się reakcya nowemi nadziejami. Duma — rozumują »Nowoje Wremja« i »Rossija« — będzie widownią walk międzypartyjnych. Dążąc do wspólnych bliższych celów, nie potrafią jednak frakcye parlamentarne wytworzyć *modum vivendi*: lewica skrajna powstanie na lewicę umiarkowaną, socyaliści na kadetów, umiarkowanych i monarchistów. W sporach i swarach rozpyli się energia parlamentu.

Atmosfera jątrzenia jednych przez drugich obiecuje poważne korzyści dla reakcyi. Przedewszystkiem można będzie obniżyć autorytet Dumy w oczach ludu, dalej sprowokować nieskończone zatargi w szeregach walczących o jedno prawo, rozbić opozycyę i — co ważniejsza — przygotować grunt dla wszelkich ekscesów i wybuchów z wewnątrz.

Duma się sama powinna wysadzić w powietrze jak prochownia.

Na taki manewr liczą monarchiści. Dumie grozi najbrutalniejsza prowokacya ze strony zwolenników Kruszewana i Puriszkiewicza. Dość liczni w Dumie, nie zaniechają oni swej jedynej taktyki podpalaczy-prowokatorów. I to niebezpieczeństwo, mające już swoją tradycyę w zgodnem spółdziałaniu rządu z wszechrosyjskiem chuligaństwem, powołanem do życia i kontrrewolucyi jeszcze przez hr. Wittego, jest rzeczywiście poważnem i nieuniknionem.

Ostatni numer lejb-organu związku narodu rosyjskiego »Russkoje Znamja« (Sztandar rosyjski) nawołuje swoją białą armię do pogromu w Dumie. Przewidując, że Duma przy sprawdzaniu mandatów monarchistycznych niejeden z nich unieważni, »Russkoje Znamja« pisze: »Związek narodu rosyjskiego pokaże swoją moc i nie pozwoli na to, aby kompania Miliukowych i Winawerów eksperymentowała nad jego wybrańcami. Żydzi petersburscy puścili pogłoskę, że Kruszewan i Puriszkiewicz nie dojadą do Petersburga. Niechajże więc wszystkie oddziały związku pamiętają, że Puriszkiewicz, Kruszewan, biskup Platon i inni są naszymi prawdziwie rosyjskimi szermierzami i jeżeli z głowy im spadnie jeden włos, naród pomści swoją krzywdę«.

Prasa opozycyjna nawołuje wszystkie rozumne żywioły Dumy do mocnej, mężnej akcyi wobec podwójnego niebezpieczeństwa: z zewnątrz i od strony monarchistów. Pod parciem tych dwóch sił powinna Duma się skupić, zewrzeć i żadną miarą nie dać się sprowokować.

Wszystkie pisma uczciwe zdają sobie sprawę z niezmiernie ciężkiego położenia, w jakiem się znajdzie parlament i jakoby przed walną bitwą, czynią się dziś generalne obrachunki i przegląd sił.

»Russkija Wiedomosti« tak oceniają sytuacyę:

»Głód, wojna domowa, ekonomiczna ruina, niema sądów, niema bezpieczeństwa jednostki, zupełne lekceważenie prawa i brak zaufania do rządu — oto straszne przekleństwa, które ścigają od lat całych naszą ojczyznę. Szybkimi krokami idziemy do bankructwa. Rządowi rosyjskiemu odmawiają już kredytu i żądają od niego gwarancyj konstytucyjnych. A nasze położenie międzynarodowe?

Czemuż zwleka jeszcze, na co liczy rząd Stołypina? Pojmujemy, że ministrom niełatwo oderwać usta od kielicha, z którego on pije wino mocy i przywilejów. Ale jeżeli w tych ludziach jest bodaj kropla miłości ojczyzny, jeżeli nie jest im obcy prosty, zdrowy rozsądek i wyrachowanie, powinni oni zrozumieć, że pozostając nadal przy władzy, przedłużają chaos, który zngkał i doprowadził do rozpaczy całą Rosyę. Ministerstwo, co rozpędziło Dumę i zaprowadziło sądy polowe, winno niezwłocznie zejść ze sceny«.

Ministerstwo trzeba umieć ze sceny — ściągnąć!

Zwrot antysemitów wiedeńskich.

Charakterystycznym rysem obecnej walki wyborczej jest na pozór dziwna, sama w sobie sprzeczna konsolidacya stronnictw politycznych, programowo stojących od siebie daleko, które jednak wspólna dola wyborcza spędziła w jedną zwartą gromadę.

Powszechne prawo wyborcze podziałało oczyszczająco na stęchłą atmosferę polityki stronnictw, nie zdających sobie sprawy z tego, co mają żądać, żyjących z dnia na dzień, uprawiających najgorszego rodzaju demagogię szowinistyczną lub klerykalno-antysemicką.

Ci sami klerykali, którzy biorą się za bary z narodową demokracyą o tę garstkę niedobitków robotniczych, w obliczu wyborów związali się w bratnim uścisku przeciw radykałom wszelkiego rodzaju. A co w Galicyi dzieje się na małą skalę, to planują antysemici wiedeńscy na szerszy zakres, rzucają śmiałą myśl połączenia wszystkich stronnictw niemieckich przeciw groźnej dla nich socyalnej demokracyi.

Dotychczasowe hasła tej partyi bowiem nie mogły znaleźć oddźwięku w Wiedniu kulturnym: u robotników i inteligencyi wiedeńskiej.

Partya nawskróś drobnomieszczańska, łatająca swój program stosownie do żądań dnia, pozbawiona wszelkiego poczucia ducha czasu, a starająca się powstrzymać gwałtowny rozwój wielkiego przemysłu kosztem drobnomieszczaństwa, partya nie umiejąca nznać konieczności dziejowej w tym olbrzymim rozwoju wielkiego kapitału, z natury rzeczy musiała frazesem zastąpić żądania realne i uderzać przedewszystkiem w nutę najmilszą drobnomieszczaństwu — w ton antysemityzmu. Zresztą stała ona na usługach rządu, stała się podporą „monarchii" i wiernopaństwo-

M. OLMIŃSKI.

Śmierć Ludwika Janowicza.

Na rozprawę sądową A. A. Jergina, oskarżonego o zabójstwo polityczne, Janowicz zawezwany został w charakterze świadka. W ostatnim okresie dróg zimowych, w połowie kwietnia, przybył też z Pośredniego-Kołymska do Jakucka. Wesoło igrało słońce nad pustynią, grożącą na śmierć w śniegach, wesół i pełen radości życiowej był i Janowicz, który wyrwał się wreszcie z błot kołymskich do wielkiego stosunkowo miasta. Znalazł tu nowe znajomości, spotkania, wieści pocieszające z Rosyi. Pamiętam, szliśmy razem od Jerginowej, mówiąc o ostatnich nowinach.

— Czyżby Sipiagin nie poszedł za Bogolepowem? — wypowiedział myśl swą Janowicz. Aż nagle, przeminąwszy dwóch nawet dzielnic, spotykamy — o ile pamiętam — Piekarskiego.

— Słyszeliście? — powiada — tylko co nadszedł telegram agencyjny o zamachu na Sipiagina...

Janowicz opowiadał o swych pracach literackich, dzielił się zamiarami z tej dziedziny. Nie w nich jednak leżało to, co go istotnie zajmowało. Nieprzezwyciężenie pociągał go szeroki widnokrąg walki politycznej. Dość też było zapoznać się choć trochę z tym niepozornym męczennikiem szlisselburskim, dość było przypomnieć sobie jego przeszłość, aby zrozumieć, że potrafi bez wahania iść prosto do celu. Myśl o ucieczce samorzutnie zjawiała się u wszystkich towarzyszów.

W tym samym czasie przybył do Jakucka Mikołaj Mikołajewicz Kudrin, który niegdyś służył na miejscowych kopalniach złota. Tajga i step były jego rodzimym żywiołem; przedsiębiorczość miał w sobie wilka stepowego; pieniądze giął między palcami, jak krążek blachy. Kudrin zbiegł sam z Bałagańska, potem wywiózł z Olchmińska Maryę Rosenberg, teraz przypędził o 27.000 wiorst z Irkucka, aby przygotować ucieczkę Jerginowi.

Ten odmówił i sama przez się zaczęła się przygotowywać ucieczka Janowicza.

Kudrin wykazał urzędownie prawo na poszukiwanie złota w okręgu jakuckim. Za Leną, w Siole Pawłowskiem rozpoczął przygotowania do urządzenia wyprawy: zamawiał narzędzia, namioty, żywność, targował się o konie juczne. Planowano, że Janowicz uda się z wyprawą jako robotnik poszukiwacz. Oczekiwano tylko na koniec sprawy Jergina i ruszenie Leny.

Przyszedł dzień sądu. W pokoju dla świadków czekali na kolej swą: Jerginowa, Janowicz, Stanisław Paliński (z Kołymska), Aleksandrow i Braudo z Olchmińska, oraz kilku policyantów. Z początku wzywano świadków dowodowych — isprawnika i kozaków. Oczekiwanie wzruszało, męczyło, Janowicz jednak nie okazywał wzburzenia swego niczem. Wreszcie wezwano jego. Nie przeszło, zdaje się, minuty, jak w korytarzu wszczęło się zamieszanie, poczem do pokoju świadków wprowadzono, niosąc prawie na rękach, Janowicza. Okazało się, że przy wejściu do sali sądowej dostał napadu histeryi. O ile pamiętam, Janowicz tłumaczył, że widok sądu przypomniał mu zbyt jaskrawo sąd inny, słynną sprawę „Proletaryatu" w Warszawie, sprawę, która zakończyła się wyrokiem śmierci dla czterech towarzyszów Janowicza, a Szliselburgiem dla niego samego.

Atak w nadzwyczaj silnej mierze odbił się na późniejszym nastroju Janowicza. Obrońca Jergina, adwokat Pieriewierziew opowiadał, że Janowicz po rozprawie sądowej mówił w mieszkaniu jego, łkając:

— Do niczego już teraz jestem: łachman jakiś!

Stał się teraz ponury, zamyślony. Wszyscy, zdaje się, zauważyli w nim zmianę.

Do Jakucka przyjechał wówczas Michalewicz, dawny zesłaniec polityczny, który przejechał całą Syberyę końmi i mógł być uważany w tych rzeczach za powagę. Zamiar przejścia tajgi aż do Olchmińsko-Witimskiego zagłębia złotego lub nawet wprost na Zabajkalje Michalewicz uznał z powodów geograficznych i topograficznych za zupełnie niewykonalny. Nie pamiętam, czy Michachalewicz wiedział, o czyją ucieczkę tu chodziło. W każdym razie zdanie takiego bywalca nie mogło nie wpłynąć na wiarę w powodzenie przedsięwzięcia.

Wreszcie w Jakucku samym stała się jedna z tych strasznych rzeczy, w które tak obfituje przeszłość zesłania rosyjskiego. Zajście to nie mogło również nie odbić się na nerwach wszystkich towarzyszów.

Zaszedł zatem cały szereg okoliczności, które przybiły Jenowicza. Z powodu napadu chorobliwego na sądzie i bijącej od tej pory w oczy zmiany nastroju u Janowicza, zaczęto wyrażać obawy — niestety, bez przydawania dostatecznej im wiary... A rozwiązanie tymczasem zbliżało się. Z dnia na dzień oczekiwano na przyjazd Kudrina z za Leny.

W przeddzień śmierci Janowicz zaszedł do mnie. Mieliśmy jakieś groszowe rachunki. Zdziwiło mię też, że chciało mu się wydobywać portmonetkę i płacić. Janowicz zachwycał się jednocześnie tylko co kupionym browningiem, objaśniał urządzenie — kupno jego wobec ucieczki postanowione było dawno.

Rano w dzień śmierci Janowicz obszedł najbliższych przyjaciół — Jerginową, panią Abramowiczową i innych — nie zdradził się jednak niczem. Po wyjściu Janowicza Jerginowa znalazła u siebie, zdaje się, na oknie portmonetkę jego z pieniądzmi, ale objaśniła to sobie zwykłą nieuwagą. O godzinie trzeciej Janowicz miał zajść do pani Abramowiczowej, o piątej — przyjść na pewne zebranie. Słowność jego była znana. To też nieobecność Janowicza zaczęła budzić wielki niepokój. Zaczęto się rozpytywać. Okazało się, że w przeddzień Janowicz dał Teslerowi kopertę zapieczętowaną ze słowami:

— Zapytają się was o nią — wówczas oddacie.

Nie odważyliśmy się na otworzenie koperty i dalej snuliśmy domysły. Nagle owładła mną straszna jakaś pewność. Pobiegłem do Teslera, gdzie zebrana była cała prawie kolonia.

— Dawajcie kopertę Janowicza. Biorę otworzenie jej na swoją odpowiedzialność.

Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, były słowa: „Odpis. Do jakuckiej policyi miejskiej"... Nie pamiętam, jak doczytałem notatkę do końca, nie pamiętam wrażenia towarzyszów. Rozpoczęliśmy zaraz poszukiwania: towarzysze rozbiegli się we wszystkie strony po okolicach miasta. Oglądano każdy krzak, każdą zapadlinę. Od myśliwców dowiedziano się, że jeszcze za dnia policya znalazła obok cmentarza trupa. W ten sam jeszcze wieczór ciało przywieziono do domu, gdzie razem z Janowiczem mieszkali Paliński, Prijutow, Wilenkin i Tesler.

Na jednym z cmentarzów Jakucka ciągnie się długi szereg krzyżów z nazwiskami zmarłych Krzyże nie różnią się od siebie niczem. Tylko

wości. Uzyskawszy silne podstawy w Wiedniu, okazała całą swą reakcyjność, walcząc z wszystkiem, co postępowe, oświadczając się przeciw wolnej szkole, przeciw organizacyi robotniczej, brutalnie traktując mniejszość w sejmie dolnoaustryackim i Radzie miejskiej w Wiedniu. Aż dopięła swego, znalazła wszystkich przeciw sobie, wszystkich, których prowokowała swymi haniebnymi rządami.

Owoce tego posiewu zebrała socyalna demokracya wiedeńska. Była ona przez długie lata niestrudzoną we walce z „Luegeryanami“, na każdym kroku najgoręcej występowała przeciw karyerowiczom antysemickim i ich rządom gwałtów i nadużyć, a dziś w przededniu wyborów staje ona jako można, potężna partya robotniczego Wiednia, mając w swych szeregach setki tysięcy robotników i sympatye wszystkich żywiołów postępowych.

To też z obawy zbliżającej się grozy zwycięstwa „czerwonych“, antysemici porzucają dotychczasową swą taktykę brutalnych prowokacyj, hasło antysemityzmu ciskają precz, jak zużyty łachman i wyciągają ręce do burżuazyjnych stronnictw niemieckich w Wiedniu.

Już ich nie rażą „zżydziali“ postępowcy, gotowi pójść z każdym, byleby przeciw socyalnej demokracyi.

Ale zbyt długo rządzili, zbyt dobrze dali się we znaki postępowcom wiedeńskim, by ci na chwilę choćby się dali złudzić.

Głosy postępowców na wszelki wypadek, gdyby przyszło do ścisłych wyborów między antysemitami a socyalistami, dostaną się tym ostatnim.

Ruch wyborczy.

Tow. Daszyński, jako były poseł dawnej V. kuryi ziemi krakowskiej, w nrze 9 »Prawa Ludu« żegna się w liście otwartym ze swoimi wyborcami wiejskimi, których przez dziesięć lat w parlamencie reprezentował, dwukrotnie przez nich wybierany. Przedstawiwszy zwięźle zarys swojej działalności poselskiej, tow. Daszyński przechodzi do chwili obecnej:

»Dziś V. kurya szczęśliwie usunięta, inny podział okręgów wyborczych i zamiast mojej kandydatury znajdziecie, Szanowni Wyborcy, kilku moich przyjaciół i towarzyszów partyjnych, którzy do parlamentu kandydują. Mnie samego partya moja postawiła w jednym z okręgów miasta Krakowa, jako kandydata na posła do parlamentu. Czy będę jednak wywybrany, czy nie — zawsze z dumą będę wspominał te trudne, pełne prac i znojów czasy, kiedym był z Waszej woli posłem ziemi krakowskiej. Szanowni Wyborcy! Żegnam Was, za ufność Waszą dziękuję i wyrażam nadzieję, że w przyszłych pracach publicznych dla dobra ludu polskiego nieraz jeszcze się spotkamy, nieraz jednej sprawy bronić będziemy! Jeżeli spytacie, kogo na moje miejsce polecam, mogę odpowiedzieć z czystem sumieniem, że kandydaci naszej partyi z okręgów wiejskich niżej wymienieni powinni zasłużyć na Wasze zaufanie i zdobyć Wasze głosy. Kandydatami tymi są na okręg:

35. Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki: Szczepan Kurowski, urzędnik Kasy chorych w Krakowie; zastępca: Franciszek Waligóra, urzędnik prywatny z Krakowa.
37. Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina: Franciszek Sułczewski, urzędnik Kasy chorych w Krakowie; zastępca: Stanisław Czechowicz, murarz z Krakowa.
40. Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce: Zygmunt Klemensiewicz, redaktor »Prawa Ludu« w Krakowie.

Złączcie głosy Wasze dla zdobycia lepszej przyszłości, dla wolności, dla praw ludzkich chłopa i robotnika polskiego!«

Z Nowego Sącza piszą nam: Agitacya wyborcza w naszem mieście zawrzała w pełni, a to dzięki tylko partyi socyalno demokratycznej, która postawiwszy swą kandydaturę, rozpoczęła za nią jawną i energiczną agitacyę, nie kryjąc się jak przeciwnicy, po konwentyklach.

Partye przeciwne dotąd nie miały odwagi postawić swego kandydata otwarcie, jakkolwiek wielu nowosądeckich zaściankowych polityków miałoby apetyt na mandat. „Rada narodowa“, rozbita przez socyalistów na pamiętnym wiecu ratuszowym dnia 17 z. m., dotąd po klęsce nie mogła się zebrać i stworzyć jakiejkolwiek organizacyi ze swej strony. „Słowo polskie“ w korespondencyi z Nowego Sącza biada nad tą konsternacyą w szeregach magistracko-starościńskich, rozdzierając szaty zawczasu, że w Nowym Sączu może przejść kandydat „nie uznający solidarności narodowej“.

W szeregach t. zw. „postępowego mieszczaństwa“ również zamęt. Kandydat, o którym mówią, dotąd nie stanął publicznie przed wyborcami i nie przedstawił swego programu i wątpliwa rzecz, czy wogóle kiedyś stanie; wogóle nie wiadomo, czy z tej strony, mimo ciągłych zapowiedzi, stanie jakiś kandydat.

Partye i kliki, które dotąd rej wodziły w mieście, znalazły się obecnie na gruncie, dla siebie zupełnie nieznanym. Dotąd wybory szły zawsze bardzo gładko, bez żadnych zgromadzeń, bez agitacyi, a tylko terorem i przekupstwem, w czem wszyscy, zarówno dzierżący obecnie ster w mieście, jak i ci, którzy pod różnemi firmami do rządów tych się dobijają, jednako maczali ręce. Sytuacya obecnie gruntownie się zmieniła; przy równem bezpośredniem i tajnem głosowaniu galicyjski aparat wyborczy może zawieść.

Stąd ta niepewność wśród różnych klik, stąd chwiejność i wahanie się. Odbywają się tylko pokątne konwentykle, na których radzi się nad różnemi kombinacyami, mogącemi najskuteczniej zaszkodzić kandydaturze socyalistycznej. Bada się przytem dyskretnie i ostrożnie grunt, wysuwa wstydliwie jakąś kandydaturę, którą po różnych nieudałych próbach, po paru dniach w pismach się cofa. Stąd najliczniejsze może na N. Sącz kombinacye co do kandydatur i równie liczne późniejsze zaprzeczenia w pismach. Jedno jest pewnem, że prócz partyi socyalno demokratycznej, żadna inna partya w mieście kandydatury swej dotąd stanowczo i otwarcie nie postawiła. Sypią się tylko już ze strony różnych pokątnych kandydatów pieniądze, które mają zastąpić całą agitacyę i program wyborczy. To też tow. Kaczanowski oświadczył już na zgromadzeniu, że robotnicy nowosądeccy użyją wszelkich środków, by sparaliżować robotę hyen wyborczych, usiłujących w imieniu swoich kandydatów rozpocząć znowu obrzydliwy handel sumieniami ludzkiemi.

Partya socyalno demokratyczna odbyła już cały szereg zgromadzeń w sprawie swojej kandydatury.

Odbyło się mianowicie dnia 20 z. m. bardzo liczne zgromadzenie wyborców w Starym Sączu, dnia 22 z. m. masowe zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu, zaś dnia 24 z. m. dwa faktycznie olbrzymie zgromadzenia, jedno przed południem na Załubińczu, drugie po południu w samym N. Sączu, w śródmieściu, przy masowym udziale uczestników ze sfer robotniczych, mieszczańskich i urzędniczych.

Na zgromadzeniach tych po przemówieniu tow. Kaczanowskiego uchwalono jednogłośnie wśród nieopisanego entuzyazmu jego kandydaturę. Mimo kilkakrotnych usilnych wezwań przewodniczącego, by przeciwnicy, którzy na zgromadzeniach tych byli obecni, zabierali głos w dyskusyi, nikt tego nie uczynił, ani też nie głosował przeciw kandydaturze socyalistycznej.

Przeciwnicy, nie mogąc jasnej i uczciwej agitacyi socyalistycznej przeciwstawić podobnej swojej własnej, operują po kątach różnymi nikczemnymi środkami i oszczerstwami.

Sypią więc już, jak wspomnieliśmy pieniądzmi; nachodzą poszczególnych wyborców i teroryzują ich już dziś, by nie głosowali na socyalistę tylko na „swojego“.

W Starym Sączu adwokat Szajer z „rady narodowej“ zwołał żydów i wmawiał w nich, że to socyaliści wywołali w r. 1898 rozruchy antyżydowskie, więc nie powinni żydzi na socyalistów głosować. W N. Sączu zaś adwokat Dawid, żydowski macher od „narodowej rady“, zwołał przed paru dniami najwpływowszych żydów nowosądeckich i groził, że jeżeli żydzi nie pójdą razem z „radą narodową“ i z rządem, to mogą znowu wybuchnąć antysemickie rozruchy. W ubiegłą niedzielę przed zgromadzeniami sypały się w kościołach nowosądeckich gromy na socyalistów; kazania te miały ten skutek, że mnóstwo ludzi prosto z kościoła pobiegło na zgromadzenie. Jeżeli klerykali nadal taką skuteczną reklamę urządzać będą dla socyalistów, to po wyborach towarzysze nasi w uznaniu ich trudów gotowi z wdzięczności złożyć im jakiś upominek, w formie np. jakiegoś pamiątkowego albumu lub t. p.

Z Jarosławia piszą nam. Na skutek uchwały mężów zaufania »rady narodowej« zwołane zgromadzenie mieszkańców w dniu 27 z. m. uchwaliło jednomyślnie zawiązać komitet miejscowy do przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, nie wchodzić w żaden kontakt z »radą narodową« i w niczem do niej się nie odnosić, i żadnych dyrektyw od niej nie przyjmować. Zgromadzenie było bardzo liczne i brały w niem udział cała inteligencya, mieszczaństwo, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy i robotnicy.

Kandydatury ludowców. Dr Józef Moskwa z Dąbrowy uprasza nas o umieszczenie oświadczenia, iż nie mając zamiaru ubiegania się o mandat do Rady państwa, nie może być brany w rachubę jako kandydat stronnictwa ludowego.

Hrabina-socyalistka.

Hrabina Franciszka Ewelina Warwick, której portret zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Naprzodu“, należy do najwyższej arystokracyi angielskiej i zarazem — do „Socyalno-demokratycznej Federacyi“. Jest ona socyalistką czynną; bierze udział wybitny w tym wielkim ruchu nowoczesnym, który ma na celu przetworzenie ustroju społecznego przez masy robotnicze dla dobra ogółu, dla dobra ludzkości całej. Socyalizm jej płynie nietylko z uczucia, ale i ze zrozumienia warunków życia ekonomicznego i potrzeb klasy pracującej. Nic nie jest dla niej wstrętniejszem od obłudnej filantropii, której oddają się panie z jej sfery, a która ma na celu tylko omamienie ludu, odwrócenie jego uwagi od naglących reform społecznych.



Towarzyszka hrabina Warwick.

Dwie szczególnie sprawy zaprzątają uwagę hrabiny-socyalistki, w ich imię walczy słowem i piórem. Pierwszą z tych spraw jest los dziatwy szkolnej, tej dziatwy, która idzie do szkół bez posiłku i cierpi głód w domu i szkole. Hrabina domaga się ustawy, którąby tej biednej dziatwie dawała nietylko naukę, lecz i — strawę. Druga sprawa, to los bezrobotnych, los tych setek tysięcy zdolnych do pracy mężczyzn i kobiet, które pracy znaleźć nie mogą. Hrabina Warwick żąda całego szeregu zarządzeń, za pomocą których możnaby zmniejszyć ten okropny brak pracy. Nie jałmużna należy się bezrobotnym, lecz praca lub pomoc od narodu, od społeczeństwa. „Bezrobotny albo jest próżniakiem, albo nim nie jest. Jeżeli jest próżniakiem, to karzcie go, jeżeli chcecie. W rzeczy samej, dlaczegóżby nie karać próżniaków ze wszystkich warstw społecznych?! Jeżeli zaś nie jest próżniakiem, to jakiemż poniżeniem zarówno dla niego, jak dla społeczeństwa jest poddawać go upokorzeniu jałmużny! Jakież uczucia musi żywić wyrobnik, który więcej niż połowę swego życia [illegible] w pracy w jakim arsenale lub doku i pracował za głodową płacę, a w 45 roku życia wraz z żoną i dziećmi widzi się zmuszonym brać jałmużnę od bogaczów?!“

Szlachetne uczucia kobiety i mądrość uświadomionej socyalistki natchnęły te słowa...

MAŁY FELIETON.

SAŁTYKOW-SZCZEDRYN.

Z opowiadań majora Gorbylewa.

A na ostatku opowiem wam rzecz najciekawszą: jak ja pewnego razu konstytucyi żądałem.

Było to w tym czasie, kiedy nas, po kampanii sebastopolskiej, jako bohaterów, polecili pann Kokorewowi. Wtedy w całej Rosyi zachwyt był. Po pierwsze, wojna skończyła się, a po drugie, łagodność jakaś wszędzie rozlała się. Palić na ulicach było pozwolone, wąsy, brody nosić. Od tego się zaczęło. A najgłówniejsza, nie zabraniało się ani chodzić, ani siedzieć, ani śmiać się, ani płakać. Chcę — chodzę, chcę — siedzę; chcę — milczę, a sprzykrzyło się milczeć — wezmę i zagadam. I żadnej szkody od tego nie było — jak Boga kocham! Krótko mówiąc, taka nieoczekiwana chwila przyszła, kiedy wszyscy tylko zadowolenie odczuwali.

Naturalnie, nie obeszło się i bez fanaberyi. Jedni mówili: trzeba, ażeby u chłopa codzień dobry półkwaterek wódki był; ale byli i tacy, którzy dodawali: a dla innych żeby konstytucya. Jednak, ani tych, ani drugich nie ruszali, a tylko oko na nich mieli.

My, bohaterzy, prowadzili się bardzo skromnie. I w ermitażu byli, i w gabinecie zoologicznym, i na skwerze św. Izaaka — cicho, przyzwoicie. Rozumie się, tak późnym wieczorkiem, pod przewodnictwem Bazylego Aleksandrowicza, zdrowośmy jednak chlapali, ale przeważnie nas wywozili w tym celu do Uszak*). Wstawiamy ze dwie doby, no i znowu do Petersburga trzeźwiuteńko wracamy.

Otóż pewnego razu używamy tak sobie w Uszakach, i nażłopaliśmy się dostatecznie. I zaczął nasz kochany gospodarz objaśniać: dlaczego, kiedy pociąg na stacyę przychodzi, robotnicy pod wagonami łażą i o koła i szyny młotkami stukają? Dla tego, mówi, ażeby wiedzieć, czy wszystko w porządku, i czy niema gdzie uszkodzenia. A podobnie do tego, mówi, na przyszłość i w państwowych sprawach postępować należy. Na oślep nie pędzić, a z początku postukać; a jeżeli okaże się szpara lub złamanie, to łatkę położyć, a potem już jechać.

Cóż stukać, to stukać. Zaczęli my stukać, i im dalej, tem więcej. Jedni mówią: na pierwszy raz wystarczy lampka dobrego wina; drudzy mówią: to mało, trzeba konstytucyi... A w ich liczbie i ja.

Tylko znajdował się między nami jeden mężczyzna. Udawał, że trzech zliczyć nie umie, a sam to nawet odpowiednio zawianym nie był. Gęba, można po prostu powiedzieć, bezprawna. Oczy — zezowate; usta — wykrzywione; jeden policzek wydęty, drugi — wklęsły, jak gdyby dopiero co z pod gwichtu. Ale tak było wtedy wszystkim dobrze, że my nawet przed tymi oczywistymi znakami nie wystrzegali się.

Naturalnie, ja przespał się i nazajutrz wszystko zapomniał. I zatem, na trzeci dzień — do generała wołają.

— Czy wie pan, co to konstytucya?

— Nijak nie wiem, wasza ekscelencye.

— Dlaczego więc tak jej pani pragnie?

— Nie mogę wiedzieć, wasza ekscelencye.

— Nie może pan wiedzieć... hm... Jednak przypomnij no pan sobie... w Uszakach?....

— Zawiniłem, wasza ekscelencyo.

— Otóż to właśnie. Znaczenia słowa nie znasz, a nadużywasz. Zapomnij o tem, mój przyjacielu! To ciebie wróg rodzaju ludzkiego opętał!

Tem mnie pożegnał... to ten sam generał, który przedtem bez surowego słowa minuty obejść się nie mógł, a teraz... „mój przyjacielu!“ Ot czas jaki był czarodziejski!

Rozumie się, ja na dorożkę i do domu. A w jakie trzy dni później nas, bohaterów, do pułków rozesłali.

*) Majątek Uszaki, niedaleko Petersburga, należał w połowie zeszłego stulecia do p. Kokorewa.

Przegląd polityczny.

W parlamencie niemieckim na piątkowem posiedzeniu w dalszym ciągu obrad budżetowych hr. Hatzfeld zaznaczył, że parlament zbyt dużo czasu poświęca sprawom partyjnym, podczas kiedy naród żąda pracy pozytywnej. Wreszcie wyraził nadzieję, że naród niemiecki coraz więcej będzie się oddalał od socyalnej demokracyi.

Poseł Singer (soc. dem.) wśród ciągłych śmiechów na prawicy zaznaczył, że stronnictwo socyalno-demokratyczne żywi na przyszłość jak najlepsze nadzieje. Mowca w energiczny sposób wystąpił przeciw sposobowi, w jaki kanclerz Rzeszy przemawia wobec stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Po przemowie sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego, konserwatysta Winkler protestował energicznie przeciw temu, by w parlamencie omawiano sprawy pruskiej polityki. Jeżeli poseł Schrader wyraził życzenie, aby z obu stron pracowano nad zażegnaniem polskiego strejku szkolnego, to zapomniał o tem, że w walce tej nie chodzi o równe czynniki, ale o Prusy i ich poddanych. (Przywoływania na prawicy; sprzeciwy u Polaków i soc. demokratów).

Wreszcie poseł Eickoff (woln. partya lud.) i Liebert (partya rząd.) przemawiali przeciw socyalnej demokracyi.

Wybory w Transvaalu. Odbyły się już wybory do parlamentu transwalskiego, na zasadzie nowej konstytucyi. Z 69 posłów, partya burska („Het Volk“ — Lud) ma 37, postępowcy 21, nacyonaliści 6, „partya pracy“ 3, bezpartyjnych jest 2.

Rząd angielski, trzymając się ściśle reguł parlamentarnych, powołał do ministeryum przedstawicieli większości burskiej. Prezesem ministrów i ministrem do spraw tubylców jest znany przywódca Burów, generał Botha; adwokat Smuts objął portfel ministeryum kolonialnego; Hull został ministrem skarbu; de Villiers ministrem sprawiedliwości; J. Rissak ministrem górnictwa.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy mac w Krakowie. W piątek wybuchł w Krakowie strejk żydowskich robotników piekarskich, zatrudnionych przy wypiekaniu mac wielkanocnych.

Cieśle krakowscy na zgromadzeniu, odbytem dnia 1 b. m., uchwalili przystąpić do centralnego związku zawodowego.

Baczność ślusarze! W sprawie wydalenia z fabryki braci Pogorzelskich 8 ślusarzy, któ

że zamiast wyrazu: „zmarł“, przechodzień czyta stale wieść o śmierci przedwczesnej: „zastrzelił się, zabity, utonął“. To wszystko — groby zesłańców politycznych, ofiar wegetacyi beznadziejnej w nieludzkich warunkach życiowych, a po części — i ofiar pierwszego protestu jakuckiego z r. 1899. W innem miejscu, na cmentarzu żydowskim, widnieje także cała osada pośmiertna byłych zesłańców. Co się tyczy pierwszego cmentarza, to dodać należy, że od śmierci Janowicza szereg krzyżów rozciągał się coraz bardziej, tak, że wkrótce trzeba było zacząć nowy.

Janowicz zastrzelił się z browninga za ogrodzeniem cmentarnem, na przedłużeniu właśnie pierwszego szeregu krzyżów, od strony miasta. Znajduje się tam niewielka rozpadlina, w której jeszcze nazajutrz dojrzeć można było mnóstwo krwi, zastygłej pod promieniami słońca majowego. Przypuszczano, że Janowicz, jako katolik i samobójca, nie spodziewał się pochowania wewnątrz cmentarza, że miejsce śmierci dobrowolnej wybrał zarazem jako miejsce grobu — odosobnione, co prawda, od towarzyszów, lecz w jednej linii z nimi, we wspólnym szeregu.

Można nie mówić, jak wstrząsające wrażenie wywarła na całą kolonię śmierć najbardziej szanowanego towarzysza. Należy podkreślić jedynie rozpacz nieutuloną Teslera, który nie mógł darować sobie, że nie otworzył koperty zaraz po otrzymaniu.

W kopercie znaleziono trzy listy. Pierwszy stanowił odpis listu urzędowego do policyi, drugi — list do towarzyszów, trzeci — do Jerginostwa. Ten ostatni był najdłuższy i najcenniejszy dla charakterystyki Janowicza wogóle i dla jego nastroju przedśmiertnego w szczególności; do mówienia o treści jego nie czuję się w prawie.

nie chcieli przyjąć do wiadomości nowego porządku robotniczego, uchwalono na zgromadzeniu 28 lutego wysłać delegacyę do Pogorzelskich z żądaniem pomyślnego załatwienia sprawy. Pogorzelscy jednak wręcz odpowiedzieli delegacyi, ażeby im robotnicy zwrócili 200 K za opuszczenie niektórych ustępów regulaminu, niekorzystnych dla robotników, że tych 200 K użyją na karę, którą władza nałoży na nich za wykreślenie tych ustępów. Oświadczyli również, iż wcale nie obawiają się robotników, że warsztat obstawią policyą, a robotnicy pracować muszą.

Wzywamy więc was towarzysze, byście u tych wyzyskiwaczów roboty nie przyjmowali i bojkotowali ich zakład aż do dnia odwołania.

Strejk giserów w fabryce Bartików w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Jak już poprzednio donieśliśmy, robotnicy giserscy po odmownej odpowiedzi i brutalnem znieważeniu męża zaufania, opuścili pracę.

W sprawie tej udał się sekretarz organizacyi zawodowej tow. Skrobisz do kancelaryi fabryki p. Bartików, celem doprowadzenia do obopólnego porozumienia.

P. Fr. Bartik przyjął tegoż szeregiem pytań na temat, czy może robotnika oddalić kiedy zechce, lub też nie, dalej, że ma mało pracy i że się tydzień, lub dwa bez giserów obejdzie, a że raz musi zrobić porządek, że jeszcze trzech giserów oddali, że zaś do zatrzymania robotnika Fikara, nikt zmusić go nie może, dając przytem „słowo“, że go do pracy więcej nie przyjmie, książki zaś giserów odda do sądu, ponieważ ci bez wypowiedzenia porzucili pracę. Na przedstawienia tow. S., że strejk wybuchł jedynie przez znieważenie męża zaufania, skutkiem czego wszyscy robotnicy czuli się znieważeni i rozgoryczeni, również, że zastrejkowanie w tym wypadku nie było żadnem wykroczeniem, odpowiedział p. Bartik, że to nie prawda, że znieważenie męża zaufania było rzeczą uboczną, że on się zresztą cieszy, że porzucili pracę, że zresztą jeżeli chcą, mogą przyjść do pracy, ale robotnikowi F. on wypowiedzi nie cofnie, że miał zamiar nawet oddalić ze 40 ślusarzy (których wszystkich razem tylu nie ma), ale tego nie zrobił itd.

Tow. S. widząc, iż pertraktacye do niczego nie doprowadzą, uwzględniając zaś przypuszczalny brak pracy, oświadczył, że skoro mało pracy, to giserzy godzą się pracować mniej na razie, t. j. 6 do 8 godzin dziennie, byle pracowali wszyscy.

P. Bartik oświadczył na to, iż to mu się nie podoba i że gdy nie chcą pracować, mogą sobie pójść; na co tow. S. oświadczył, by sobie tego nie lekceważył, że giserzy po takiem postąpieniu z pewnością do pracy nie powrócą i że skutkiem tego może być trochę dłużej niż dwa tygodnie bez giserów.

P. Bartik z odpowiedzią: „no te niech nie robią“, zabrał książki tychże i poszedł... możebne do starostwa.

Dalszem następstwem tego było to, iż zaraz następnego dnia robotnicy giserscy postanowili zażądać książek i do pracy tak długo nie powrócić, dopóki p. Bartik obelgi nie odwoła i tow. F. napowrót do pracy nie przyjmie.

Również tym razem udał się tow. S. z oświadczeniem tem do kancelaryi pp. Bartików i z żądaniem wydania książek robotniczych strejkującym robotnikom. P. T. Bartik tłómaczył się, że książki są w sądzie, że nie wie, czy je wydadzą itp., na co zaznaczył tow. S., że książki robotnicze nie mają co robić w sądzie, zaś za czas czekania poniesie p. Bartik koszta odszkodowania.

Ostatecznie zgodził się na wydanie książek, ale zastrzegł sobie, że muszą odbiór tychże podpisać.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że jest chytrą specyalnością w fabryce Bartików, że zmusza się niemal robotników, odchodzących z jakichkolwiek powodów z pracy, do podpisywania drukowanych kartek tak zw. „Deklaracyj“, gdzie prócz odbioru książki, wypłaty i uwolnienia z pracy potwierdza robotnik często bezwiednie że „nie ma żadnych pretensyj ani zażaleń do firmy“.

Z oświadczeniem, że dla formalności mogą kwitować odbiór książek, lecz tylko książek i wypłaty, opuścił tow. S. kancelaryę Bartików.

Ponieważ giserzy zgłosili się po odbiór książek, posłał p. Bartik jeszcze po tow. S., powiadając, że musi jeszcze z nim mówić. Po przybyciu tegoż i po wypełnieniu książek robotniczych, żądał stanowczo podpisania owych „Deklaracyj“, czego mu jednak tym razem stanowczo odmówiono, a dla pokwitowania odbioru książek oddano kwity, których p. Bartik przyjąć nie chciał, powiadając, że jego deklaracye są od tego. Na stanowcze jednak sprzeciwienie się tow. S. i giserów musiał tym razem wydać książki bez podpisu deklaracyi.

Tak więc pozostał p. Bartik bez giserów i nie prędzej ich dostanie, aż odwoła obelgi i wszystkich strejkujących napowrót przyjmie do pracy. Wszelkie zaś próby zwerbowania gdzieindziej łamistrejków, wobec solidarności i uświadomienia robotników, nie zdadzą się na nic.

Z literatury i sztuki.

— **Janusz Korczak: „Dziecko salonu“.** W powieści tej niema fabuły zwykłych powieści, niema bohatera, niema intrygi, niema miłości i — niema rozwiązania. Autor urywa opowiadanie w miejscu dowolnem: równie dobrze mógłby je przerwać o kilkadziesiąt stronic przedtem lub — ciągnąć dalej; nie ma ono końca, jak nie ma końca pasmo niedoli, które jest jego treścią. Jest to bowiem jak gdyby szmat życia skąpany we krwi serdecznej. Dzieje chorego serca. Dzieje człowieka „nieprzystosowanego“, który, sprzykrzywszy sobie fałsz, obłudę i wewnętrzną zgniliznę środowiska, w jakiem się urodził i wychował, schodzi między „maluczkich“, opuszcza wykwintne salony, porzuca gwarne i bogate ulice śródmieścia, aby zamieszkać w suterynie wraz z nimi na jednej z owych wąskich, wyboistych, brudnych i zatęchłych uliczek, które opisywał niegdyś Żeromski w „Ludziach bezdomnych“.

I oto przed oczyma jego roztacza się obraz straszliwy — obraz, o jakim „wyżyny“ wyobrażenia nawet mieć nie mogą... Ludzie, nędzni duchem i ciałem, zakuci do ciężkich taczek powszedniego życia, zmuszeni wlec swą dolę w jakiemś bezmyślnem, tępem przygnębieniu, ludzie, dla których jedyną osłodą jest — wódka, owa zdradliwa pocieszycielka mas; sprzedający z nędzy swe córki, zapędzający dzieci od najwcześniejszych lat życia do ciężkiej, ponad siły roboty, i cała ta „zbanalizowana“ zresztą przez statystyki, rozprawy i wywiady nędza współczesnego proletaryatu.

„Bohater“ żyje wraz z owemi istotami, bierze udział w ich „radościach“ i smutkach“, wraz z niemi marznie w nieopalonej izbie i wraz z niemi głodem przymiera. Zwolna zżywa się z niemi, zaskarbia sobie ich zaufanie, aż wreszcie składają mu one jedyny skarb swych umysłów — dzieje tresk minionych i przebytych, wspomnienia dni rozpacznych i — tęczowe nadzieje przyszłości, oparte na... „loteryi żydowskiej“.

A wśród tłumu tych nędzarzy najwięcej obchodzą go liczne rzesze „bojowników przyszłości“: bladych, schorowanych, przepracowanych, przedwcześnie dojrzałych dzieciaków. Stara się złagodzić twardą surowość mowy, jakiej nauczyło ich życie, mowy tak krańcowo odrębnej od „szczebiotu milusińskich“, pragnie zburzyć mur analfabetyzmu, który je przedziela od orlich wzlotów „cierpiących za miliony“ — i przysłuchuje się pilnie rytmowi ich małych serduszek.

Z kart tej książki, poświęconej dzieciom, wieje gorące, płomienne ukochanie i głęboka znajomość duszy dziecka, przeto rozdziały, jak „Dziecko salonu“, „O gramatyce“, „Niemilusińscy“ — największe budzą wrażenie.

„Dziecko salonu“ nie jest pod względem formy utworem doskonałym. Estetyk wykaże z łatwością autorowi mnóstwo błędów, powie, iż materyał nagromadzony został w chaotycznym nieładzie, zarzuci książce fejletonowość niektórych rozdziałów, zakrój zaś publicystyczny i agitatorski innych. I będzie miał racyę — bezwątpienia. Ale, że serce człowieka, który książkę tę pisał, gorąco ukochało paryasów współczesnego społeczeństwa, że poprzez pryzmat tej miłości autor spoglądał na życie i miał odwagę opisać je takiem, jakiem je ujrzał — bez osłonek i bez literackiej pozy, przeto chociaż książka jego nie ma doskonałości klasycznej, stoi ona pomimo to wyżej od niejednego arcydzieła formy, jest bowiem pisana krwią, łzami i męką serdeczną.

I kto ją raz przeczyta, temu na długo pozostaną w pamięci dzieje tych ludzi bez jutra, których bolesną martyrologią jest — „Dziecko salonu“.

H. Adler.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Deputacya nauczycieli w sejmie. W czwartek 28 lutego jawiła się w sejmie deputacya krajowego wiecu nauczycielskiego, złożona z pp. Rudnickiego, Nowaka z Krakowa, Soleskiego, Gierusińskiego, Smulikowskiego i Szajowskiego. Deputacya udała się do przewodniczących komisyi budżetowej i szkolnej hr. K. Badeniego i ks. Czartoryskiego, tudzież konferowała z posłami [illegible] Głąbińskim, Wł. Jaworskim, Oleśnickim, [illegible] i innymi. Deputacya oświadczyła hr. [illegible] nauczycielstwo z projektu wydziału [illegible] nie może być zadowolone, albowiem on nie uwzględnia żądań nauczycielstwa; podane cyfry w projekcie wydziału krajowego po dokładnem zbadaniu nie dają nawet owych 2,640.745 koron — jak to obliczył wydział krajowy — ale zaledwie niecałe dwa miliony. Wykazano również wszystkie ujemne strony owego projektu, tak co do demoralizującego systemu miejscowo-klasowego, jakoteż w sprawie upośledzenia nauczycielstwa miejskiego i wiejskiego, nauczycielek i tymczasowego nauczycielstwa, oraz terminu wejścia w życie tego projektu.

Hr. K. Badeni otwarcie zaznaczył, że nauczycielstwo swoją taktyką w ostatnich czasach wywołało w sejmie poważne niezadowolenie. Deputacya odpowiedziała, że nauczycielstwo, trapione głodem i nędzą, musi być rozgoryczone, lecz dzieje się to nie z jego winy. W dalszym ciągu zaznaczył hr. K. Badeni, że komisya ze względu na szczupłość finansów krajowych nie może zbyt rozszerzać granic projektu wydziału krajowego; w terminie polepszenia zajdzie prawdopodobnie korzystna zmiana.

Przewodniczący komisyi szkolnej ks. Czartoryski oświadczył deputacyi, że zawsze będzie traktował przychylnie sprawy nauczycielskie. Deputacya wyraziła nadto jednomyślność z memoryałem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie rozszerzenia autonomii Rady szkolnej krajowej, tudzież zaprotestowała przeciw zamierzonemu wprowadzeniu dwóch typów seminaryów nauczycielskich, według projektu dra Bobrzyńskiego. Niektórych posłów deputacya prosiła o interwencyę przeciw wytoczeniu śledztwa w powiecie krośnieńskim za akcyę wiecową. W sprawie upośledzenia nauczycielek wszyscy posłowie bez wyjątku wyrazili nadzieję utrzymania i nadal równości płac.

Ze słów hr. K. Badeniego przekonali się nauczyciele, jaki wiatr wieje względem ich sprawy u większości sejmowej, dla której nie jest bynajmniej decydującem to, że funkcyonaryusze krajowi tego znaczenia, co nauczyciele, muszą zostać wydobyci z nędzy, lecz która stoi na tem stanowisku, że mają oni i dalej cierpieć nędzę, skoro „wielka rada powiatowa“ jest tak niedołężną, iż nie może obmyśleć pomnożenia funduszów krajowych. Cierpieć bez szemrania i cicho siedzieć! — oto odpowiedź, jaką szlachecka większość sejmowa dała nauczycielom.

P. Głąbiński nie może przeboleć swojej klapy na wiecu nauczycielskim. „Słowo polskie“ drukuje jeszcze teraz listy jakichś wszechpolskich nauczycieli z „protestami“, „wyjaśnieniami“ itd. Co mają znaczyć te kwerele w dwa tygodnie po wiecu? Na wiecu zamurowało im usta i dopiero w dwa tygodnie później odzyskali mowę i znaleźli dowcip na schodach? Na wiecu milczeli, a dopiero teraz piszą i piszą i „wyjaśniają“, ażeby wyrąbać Głąbińskiego. Na nic się to nie przyda: klapy jego nie cofną te kwerele, przeciwnie pogrążają go jeszcze bardziej przez swoją naiwną śmieszność.

Chłopski rozum. „Riecz“ kreśli taki „obrazek z natury“:

Wczoraj rozmówiłem się z dorożkarzem, właścicielem sześciu koni i dość zamożnym chłopem. Mówiliśmy o wyborach:

— Kogo wybierałeś?

— Wiadomo kogo: „muchy“.

— Jakie to muchy?

— Wiadomo — jakie: rewolucyonistów.

— To dziwne — przecież jesteś właścicielem koni i gruntu. Cóż ci dadzą rewolucyoniści?

— Nic nie dadzą. Ale rząd może dać.

— Czemuż więc głosowałeś na rewolucyonistów?

— Bo jeżeli naszego rządu, na ten przykład, nie podrażnić, zaśnie on znowu. Więc trzeba mu nasłać much, ażeby nie zasnął...

Nowiny krakowskie.

Urzędowa agitacya w szkole kolejarzy. Dnia 26 lutego p. instruktor Rychlewski, odbywając szkołę z ruchowcami, zamiast pouczać i egzaminować z instrukcyi, wygadywał na „Naprzód“ i wzywał kolejarzy, żeby socyalistyczne zgromadzenia omijali, strasząc, że w razie brania udziału w zgromadzeniu mogą zostać aresztowani na rozkaz zwołującego (!?!), a dalej wzywał ich, żeby nie oddawali swoich głosów na kandydata socyalistycznego. Przedmiot całej lekcyi stanowiły wybory do parlamentu i agitacya przeciw socyalistom.

P. Rychlewski ma podobno z ramienia krakowskiej dyrekcyi kolei kandydować przeciw tow. Daszyńskiemu. Widocznie sądzi on, że ma prawo nadużywać szkoły kolejowej do przygotowywania gruntu dla swojej kandydatury zapomocą oszczerstw i straszenia podwładnych sobie kolejarzy. Chcielibyśmy wiedzieć, czy dzieje się to za wiedzą dyrekcyi. Kolejarze są oburzeni na takie nadużycie szkoły i urzędowego stanowiska i wiedzą, co mają sądzić o dyrekcyjnym kandydacie, który ma być postawiony jedynie celem rozbicia głosów.

Drugi koncert ludowy odbędzie się w niedzielę 17 marca w sali „Sokoła“ ze współudziałem wybitnych sił. Bliższe szczegóły programu doniosą afisze.

Z Towarzystwa Muzycznego. Słynny czeski kwartet Sevcika z Pragi wystąpi w koncercie Towarzystwa w poniedziałek 18 marca i wykona kwartety Dvoraka, Griega i Czajkowskiego.

Fałszerstwa stemplowe. Głośna niedawno sprawa fałszerstw stemplowych na zagranicznych papierach wartościowych i losach przybiera coraz większe rozmiary. Zaraz po wykryciu się oszustwa aresztowano mnóstwo podejrzanych o to osób w Krakowie i Mysłowicach. Przed kilku dniami zaś aresztował sąd krakowski niejakiego Markusa Łazarza Goldstoffa z Krakowa. Przeszło 10.000 losów i papierów wartościowych zbadał sąd i uznał je za sfałszowane.

Władze pruskie wysłały w tej sprawie do Krakowa komisarza policyjnego z Berlina i sędziego śledczego z Bytomia. Zapowiada się oszustwo na ogromną skalę.

Domowe kasy oszczędności. Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie, idąc śladem Kas zagranicznych, wprowadziła u siebie tak zwane „kasy domowe“, czyli puszki, wyrabiane ze stali, zaopatrzone zamkiem, od których klucz znajduje się w rękach Kasy. Za złożeniem wkładki 5 K lub też za przedłożeniem książeczki wkładkowej na powyższą kwotę, wyda Kasa bezpłatnie puszkę oszczędności. Wkładka na książeczce będzie do wysokości 5 K zastrzeżoną na rzecz Kasy tak długo, jak długo puszka Kasie zwróconą nie zostanie. Podjęcie uzbieranej gotówki w puszce i przepisanie jej na książeczkę wkładkową może nastąpić za przedłożeniem puszki i odnośnej książeczki. Kasa w obecności strony otworzy puszkę i po sprawdzeniu zawartości przeniesie gotówkę na rachunek odnośnej książeczki.

— **Odczyt.** Prof. Emil Wyrobek wygłosi w niedzielę 3 b. m. o godz. 3 po południu w uniwersytecie, sala 39, I. p., staraniem Towarzystwa „Ethos“ odczyt p. t. „Śmiertelność i choroby jako skutek rozwiozłego życia“. Odczyt przeznaczony dla mężczyzn, specyalnie dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych, uczniowie szkół średnich nie będą dopuszczeni. Wstęp wolny.

— **W krakowskiej Izbie handlowej** w miejsce dotychczas obowiązujących godzin urzędowych od 8 rano do 2 po południu zaprowadzonem zostało z dniem 1 marca b. r. urzędowanie od godziny 9 do 3 po południu. Zmiana ta dokonaną została ze względu na potrzeby interesentów, załatwiających po południu sprawy swoje w Izbie handlowej. Prezes Izby przyjmuje strony od godziny 1—3 po południu.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Czajka“, komedya w 4 aktach Ant. Czechowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“-„Pożegnanie“ „Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego; „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon. O godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (występ p. M. Przybyłko).

Wtorek: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Środa: „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide'a (popularne).

Czwartek: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Piątek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach R. Bracco (ceny zniżone)

Sobota: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w niedzielę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: docent Franciszek Bujak: „Znaczenie rachunków domowych dla nauk społecznych“.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza na prowincyi następujące odczyty:

W sobotę 2 b. m. w Krzeszowicach odczyt p. inż. E. Libańskiego „Podróż po wszechświecie“ (z ruchomymi obrazami świetlnymi); w niedzielę 3 b. m. w Żywcu odczyt p. inż. E. Libańskiego „Podróż po wszechświecie“ (z ruchomymi obrazami świetlnymi); w niedzielę 3 b. m. w Bochni odczyt p. Srokowskiego p. t. „Rys dziejów ruchu wolnościowego w Rosyi“; w poniedziałek w Wadowicach odczyt p. inż. E. Libańskiego p. t. „O końcu świata“.

Tyfus brzuszny w Stanisławowie. „Słowo polskie“ donosi: Tyfus brzuszny wybuchł w stanisławowskiej bursie ruskiej przy ul. Kazimierzowskiej. Zachorowało dotąd sześciu wychowanków bursy, uczniów ruskiego gimnazyum, w wieku od 12 do 14 lat. Oddano ich do powszechnego szpitala. Oprócz nich zachorowała kucharka zajęta w bursie, oraz syn pewnego kupca mieszkający w sąsiedztwie. Rozszerzenie choroby powstało prawdopodobnie wskutek niezdrowej wody do picia ze studni, znajdującej się w ogrodzie ruskiej bursy.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie połączenia. Z Łodzi piszą nam pod datą 23 lutego:

Na wiecu zorganizowanych robotników fabryk Gajera przyjęto, po wysłuchaniu mowców z obydwu frakcyj P. P. S., rezolucyę następującą: „Wszystkie koła organizacyjne „lewicy“ i „prawicy“ P. P. S. we fabrykach mają się połączyć i, przedyskutowawszy program i taktykę, wybrać wspólnie wspólnych delegatów na zjazd jednolity. Zjazd ten ma na celu wzmocnienie jedności partyi. Na zjeździe wszystkie uchwały przechodzą większością głosów i obowiązują wszystkich towarzyszy“.

Za tą rezolucyą wypowiedzieli się również obecni przedstawiciele obydwóch frakcyj P. P. S.

Lokaut łódzki. Towowarzystwo wzajemnej pomocy przemysłowców, kupców i rzemieślników m. Kielc, za pośrednictwem adw. Koczanowicza, zwróciło się do łódzkiego komitetu obywatelskiego o wysłanie do Kielc 150 dzieci robotników łódzkich, dotkniętych lokautem.

W czwartek o godz. 12 w południe wyjechało do Radomska kilkadziesiąt dzieci robotników fabryki Scheiblera.

Organ oszustwa i prowokacyi. Niejaki August Aurich wydaje w Sosnowcu pisemko p. t. „Robociarz, organ ludu roboczego“. W rzeczywistości jest to organ, obliczony widocznie na prowokacyę i poświęcony wychwalaniu państwa rosyjskiego i niemieckiego.

S. D. i Bund. Jak donoszą pisma żydowskie, między S. D. a Bundem powstał ostry zatarg na tle ostatniej walki wyborczej. S. D. i Bund zarzucają sobie wzajemnie złą i szkodliwą taktykę podczas kampanii wyborczej, szczególnie w Łodzi. Wart Pac pałaca...

Zabicie sołtysa. Ubiegłej niedzieli w osadzie Jedlnia, w powiecie kozienieckim, na placu przed kościołem, w oczach olbrzymiego tłumu, zabity został wystrzałami z rewolwerów sołtys. Sprawcy zabójstwa odeszli spokojnie, nie ścigani przez nikogo.

Ze świata.

Wąglik. W Wiedniu zaszło 6 śmiertelnych wypadków wąglika. Wszystkie te wypadki pochodzą

z tego samego źródła, mianowicie: zakażenie zostało wywołane przez końskie włósie z Rosyi.

Ofiara nauki. Z Kronsztadu telegrafują: Lekarz 2 pułku syberyjskiego Schreiber, który dla badań naukowych hodował bakterye, zachorował wśród objawów zakażenia. Przeniesiono go do fortu i odosobniono.

Modlitwa posła socyalistycznego. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej istnieje zwyczaj, że posiedzenia parlamentu i sejmów stanowych rozpoczynają się od modlitwy, którą wygłasza pastor. Otóż pewnego razu w sejmie stanu Wisconsin zdarzyło się, że pastor był nieobecny. Na szczęście, na ławach sejmowych zasiadało pięciu posłów socyalistycznych, z których jeden był pastorem. Przewodniczący zwrócił się do niego z prośbą, aby odmówił modlitwę.

Pastor-socyalista wstąpił na trybunę i zaniósł modły do Stwórcy, aby oświecił prawodawców, aby im wskazał nędzę robotników i zbytki bogaczów. Powstając przeciwko grzechom współczesnego ustroju, pastor-socyalista prosił Boga, aby pomógł socyalistom zmienić do gruntu ten ustrój społeczny.

Prawodawcy słuchali w nabożnem skupieniu, ale przewodniczący pilnie baczy od tego czasu, żeby „urzędowy" pastor sejmu był zawsze na swoim posterunku...

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów, 2 marca.

Z porządku dziennego odesłano dwa przedłożenia rządowe do komisyi, mianowicie projekt ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, nadających się do użytku z powodu zawartości żywic i projekt ustawy, zmieniający ustawę z 18 września 1901 o regulacyi rzek.

„Reformy" Bobrzyńskiego.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych przystąpiono do drugiego czytania wniosku dra Bobrzyńskiego o seminaryach nauczycielskich.

Poseł Mogilnicki oświadcza, że projekt ustawy o seminaryach nie jest sprawą mniej ważną, niż ustawa o Radzie szkolnej krajowej, ale również daje Rusinom podstawę do wielkich obaw. Niebezpieczne wydają się mowcy postanowienia o dwutypowości seminaryów, zwłaszcza w połączeniu z postanowieniami § 1, który mówi nietylko o uzdolnieniu nauczyciela, lecz także o jego wychowaniu, co daje pole do tendencyjnej interpretacyi. Dalej zarzuca mowca, że projekt narusza ustawy zasadnicze o równouprawnieniu narodowem przez postanowienie, że mają być seminarya z językiem wykładowym polskim oraz utrakwizacya, a więc polsko-ruskie, ewentualnie jedno niemiecko-polskie, niema tylko seminaryów czysto ruskich.

Poseł Stapiński oświadcza, że dla posłów ludowych projekt jest sympatycznym, w szczegółach jednak zaproponują oni pewne zmiany. Obawy Rusinów co do tej ustawy i ustawy o Radzie szkolnej nie wydały się mówcy uzasadnionemi. W dalszym ciągu swych wywodów oświadcza się przeciw dwutypowości szkół ludowych a temsamem przeciw dwutypowości seminaryów. Jest pożądanem, aby dzieci włościańskie garnęły się do rzemiosł po miastach, tymczasem stwarza się i utrwala szkoły rolnicze po wsiach, które tworzą mur chiński między wsią a miastem.

Poseł Stapiński stawia wniosek formalny o zwrócenie ustawy napowrót do komisyi szkolnej z poleceniem usunięcia z niej paragrafu o dwóch typach seminaryów.

Poseł Kuryłowicz przemawiał również przeciw dwom typom szkolnictwa ludowego i oświadczył, że Rusini sprzeciwiają się projektowanej ustawie z powodu szeregu postanowień, zawartych w niej, które umożliwiają dalsze upośledzenie narodowości ruskiej.

Poseł Cielecki powołując się na artykuły w „Związku chłopskim" Potoczka z przed 10 lat, polemizował ze Stapińskim.

Ks. Jan Jaworski (Rusin) oświadcza, że tendencya polityczna tej ustawy aż w oczy bije, a większość stara się jedynie osłonić innymi pięknymi zamiarami. Mowca żalił się na gnębienie narodowości ruskiej na polu szkolnictwa i porównywał je do stosunków, jakie cierpią Polacy w Prusiech. (Głośne protesty).

Po przemówieniu hr. Pinińskiego, który polemizował ze Stapińskim i ks. Jaworskim, dyskusyę zamknięto.

Generalny mowca *contra* poseł Huryk oświadczył, że chłopi nie chcą takich profesorów, których jako nieuków uważa się za nieodpowiednich w mieście i wysyła się ich na wieś. Przeciwko obniżeniu poziomu nauki na wsi mowca energicznie protestuje.

Mowcą generalnym *pro* był ks. Stojałowski.

Dyskusyę szczegółową nad sprawą seminaryów odroczono do następnego posiedzenia.

Sprawa studentów ruskich.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na znaną interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim i śledztwa przeciw studentom ruskim, zaprzeczając jakoby władze centralne wywierały wpływ na merytoryczne traktowanie sprawy.

Wobec tego przedstawienia poseł Buynowski wniósł otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią komisarza rządowego.

Ponieważ okazał się brak kompletu głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

z dnia 2 marca

Sankcya ustaw o płacach nauczycieli i księży.

Wiedeń. »Wiener Ztg« ogłasza ustawy, regulujące płace państwowego personalu nauczycielskiego i podwyższające dochody i emerytury katolickich i grecko-oryentalnych duszpasterzy.

Sprawa studentów ruskich.

Lwów. (Tel. wł.). Delegacya sądu wiedeńskiego dla przeprowadzenia procesu ruskich akademików jest już rzeczą dokonaną.

Karambol kolejowy.

Lwów. Dzisiaj rano przy wjeździe do Lwowa wpuszczono pociąg towarowy nr 262 na tor zastawiony wozami, naładowanymi węglem. Nastąpiło zderzenie, skutkiem którego uszkodzone zostały silnie dwa wozy wjeżdżającego pociągu, a znajdujący się na jednym z tych wozów konduktor Garguliński z powodu zgniecenia klatki piersiowej poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia co do ewentualnego przewinienia są w toku.

Obstrukcya kolejarzy w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł.). Kolejarze, niezadowoleni z przyznanych im ustępstw, postanowili wytrwać w obstrukcyi.

Tryest. (Tel. wł.). Obstrukcya kolejarzy zakończyła się z powodu przyznanych kolejarzom ustępstw.

Strejk robotników portowych.

Tryest. Robotnicy portowi, którzy chcieli dziś powrócić do pracy, twierdząc, że strejk zwraca się tylko przeciw przedsiębiorcom prywatnym; zobaczywszy jednak, że robotnicy zajęci przy ładowaniu węgla dalej strejkują, także dalej strejkować postanowili. Sądzą jednak, że dziś wszyscy robotnicy powrócą do pracy.

Tryest. (Tel. wł.). Dziś odbyło się zgromadzenie robotników portowych, które uchwaliło powrót do pracy. O godz. 1 zakończył się strejk.

Spensyonowanie Roehrena.

Berlin. Dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie w stan spoczynku starszego radcy sądowego posła centrowego Roehrena.

Dymisya Studta.

Berlin. W kołach politycznych powszechnie szerzy się pogłoska o bliskiej dymisyi pruskiego ministra oświaty Studta.

Jako powód dymisyi podają, że Studt przedłożył radzie gabinetowej projekt reformy wyższych szkół żeńskich i że rada gabinetowa projekt ten odrzuciła.

Półurzędownie zaprzeczają temu.

Parlament niemiecki.

Berlin. W dalszym ciągu rozpraw budżetowych oświadczył poseł Schaedler (centrum): Możemy kanclerzowi za rozwiązanie parlamentu być tylko wdzięczni, albowiem dotąd brakowało nam mistrza ceremonii, którzy stwarzał ostrzejszy sposób przemawiania. Jeżeliby się tak stało, jak sobie życzy p. Winkler, to znaczy, że poparcia doznają ci, którzy chcą pracować, to możemy być przygotowani na nowe przedłożenie ustawy „zuchthausowej". (Głosy w centrum: Słusznie!).

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Proboszcz w miejscowości Tournemine nie chciał wydać kluczy z probostwa. Przybyła policya i żandarmerya po bezskutecznem ustawowo przepisanem wezwaniu, otoczyła probostwo. Z okien księża i dewotki rzucały na organy władzy kamienie, nieczystości i inne rzeczy. Wkońcu wyważono drzwi, poczem usunięto z probostwa czterech księży, jakoteż zastępcę burmistrza i około 10 kobiet, które się znajdowały na pierwszem piętrze budynku. W sprawie tej zarządzono śledztwo.

Głód w Chinach.

Szangaj. Rozruchy w okolicach d[illegible]tych głodem przybierają groźny chara[illegible] Ludność rabuje magazyny rządowe r[illegible] Wojsko nie jest w stanie opanować sytuacyi. Władze wydały rozkaz ścinania każdego przyłapanego na rabunku.

Bomba?

Akwizgran. (Tel. wł.). Na torze kolejowym znaleziono podłożoną bombę z przyrządem zegarowym. Prokuratorya wdrożyła śledztwo. (Wygląda to na prowokatorską robotę policyjną. *Przyp. Red.*).

Sejmy krajowe.

Sejm morawski uchwalił przymus głosowania.

Berno morawskie. Sejm po kilkugodzinnej dyskusyi przyjął wczoraj w imiennem głosowaniu wszystkimi głosami przeciw 22 wnioski nagłe posłów Szrameka i dra Oberleitnera w sprawie wydania ustawy, zaprowadzającej przymus głosowania.

Sejmowa reforma wyborcza w Styryi.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożył wydział krajowy sprawozdanie o wniosku socyalno-demokratycznym Resla i dra Schacherla w sprawie zaprowadzenia tajnego prawa głosowania dla gmin, oraz ustanowienia biernego prawa wyborczego także dla tych osób, które samoistnie nie zarobkują, z wyjątkiem służby gminnej i służących. Wydział krajowy przychyla się do tego wniosku.

Następnie przydzielono wniosek posła Robicza w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania do sejmu styryjskiego komisyi politycznej z 15 członków. Za wnioskiem głosowali wszyscy z wyjątkiem katolickiej partyi ludowej.

Poseł Rokitansky uzasadniał wniosek w sprawie zaprowadzenia przymusu wyborczego. W głosowaniu wniosek wszystkimi głosami przydzielono komisyi politycznej.

Tow. Resel i dr Schacherl uzasadniali wniosek w sprawie zniesienia głosów wirylnych i kuryi wielkiej własności w sejmie i rozdzielenia wolnych przez to mandatów jeszcze w bieżącej sesyi na resztę kuryj sejmowych, zwłaszcza na rzecz kuryi powszechnego prawa głosowania.

Z CARATU.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. Uroczyste otwarcie Dumy nastąpi 5 marca. Car powierza tę misyę członkowi rady państwa, rzeczywistemu tajnemu radcy stanu Gołubiewowi.

Przy pałacu Taurydzkim wystawiono już wartę z kawalerzystów.

Petersburg. W dzień otwarcia Dumy zwolnieni będą od wykładów wychowańcy średnich zakładów naukowych.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Do wczoraj do godz. 8 wieczór ogółem wybrano 491 posłów do Dumy. Z nowo wybranych sześciu należy do lewicy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Miasto Petersburg wybrało sześciu posłów do Dumy, z których pięciu (Kutler, b. minister rolnictwa, Piotr Struve, Hessen, oraz duchowny Petrow i Fedorow) należą do kadetów, a 1 robotnik do grupy pracy.

Areszty. Wykrycie składu broni.

Petersburg. Przy ulicy Zieleninoj na „Stranie Petersburskiej" wykryto skład bomb i broni. Dom składa się z 1500 pokojów umeblowanych. Znaleziono siedm skrzyń rewolwerów systemu Browninga, patrony i trzy bomby. Aresztowano 50 robotników. Rewizya trwała dwa dni.

Pogromy. — Niepokoje.

Petersburg. Poseł miasta Jekaterynosławia Karawajew otrzymał od wyborców następujący telegram:

„Wśród ludności miasta Aleksandrowska (jekaterynosławska gubernia) panika. Związek narodu rosyjskiego [illegible] drużyny bojow[illegible] Odessy sprowad[illegible] [illegible]amowe. [illegible] dzień oczekują rzezi i pogromów. [illegible] terwencyę".

Poseł Karawajew przedłożył depeszę Stołypinowi.

Jekaterynosław. Po mieście krążą patrole konne i piesze. Czarnosecińcy w dniu rocznicy założenia związku grożą pogromem.

Kijów. Spodziewają się tu pogromu. Policyi nakazano zmobilizować rezerwę i oddziały kozackie.

Wilno. Uczniów gimnazyum werbują tu do czarnej seciny profesorowie gimnazyum.

Petersburg. Oddział związku rosyjskiego przesłał chuliganom odesskim depeszę gratulującą z powodu pogromu.

Napad na pociąg.

Jekaterynosław. Na stacyi Igren obrabowano wczoraj pociąg kolejowy, który przybył ze stacyi Semelnikowo. Napastnicy dali do pociągu salwę rewolwerową, zabijając naczelnika stacyi i jednego z urzędników, a kilku innych raniąc śmiertelnie. Równocześnie dano także strzały z pociągu, które zraniły kilku urzędników. Złoczyńcy poprzecinali druty telegraficzne, odpięli lokomotywę i pojechali na niej dalej, zabrawszy 20.000 rubli.

Lokaut w Łodzi.

Berlin. Według wiadomości z Łodzi poseł Babicki odjechał wczoraj do Berlina, celem interweniowania u związku fabrykantów łódzkich, który ma siedzibę w Berlinie, aby jeszcze przed otwarciem Dumy znieśli lokaut robotników w Łodzi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 500·—. Krakowscy towarzysze drukarscy 400·—. Sułczewski 2·50. Blaugrund Henryk 1·—. Mecenas 40·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni Rippera 1·60. Poprzednio wykazano 8237 K 41 h. Razem 8839 K 1 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Personal tramwaju krakowskiego 23·50. Bleinert 3·—. Towarzysze metalowcy 10·—. Czerwony obszarnik 10·—. Dr S. G. 20·—. Dr Antek W. 50·—. Znalezione —·20. Dochód z koncertu ludowego 419·16. Przez administracyę „Naprzodu" 1·60. Razem 537 K 46 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze budowlani 10 K 42 h.

Na centralny fundusz wyborczy wpłynęły do kasy **komitetu wykonawczego** następujące kwoty (wykaz III.): Karpiński, Dublany 22·—; Oświęcim (Michał Gawiński) 30·—; Krupa Tomasz —·20; Martyka Tomasz od towarzyszów z fabryki cementu w Szczakowej 9·44; Tarnów (komitet miejscowy) 25·—; Kraków (komitet miejscowy) 400·—; Podgórze (komitet miejscowy) 30·—. Razem 516 K 64 h; poprzednio wykazano 588 K 60 h; ogółem 1105 K 24 h.

J. Kusiba — Rynek Kleparski 8.
Dr E. Bobrowski — Straszewskiego 2.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

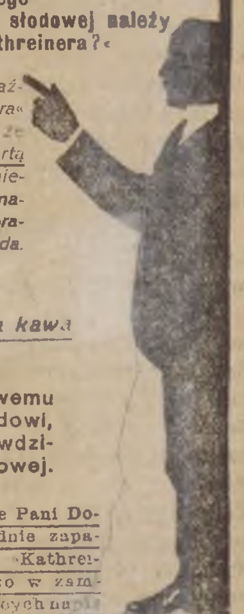
× **Mężów zaufania z gmin podmiejskich** zapraszam w ważnej sprawie na posiedzenie, które odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem w redakcyi „Prawa Ludu" w Krakowie, ul. Pawia 2.
Klemensiewicz.

× **Baczność kaflarze krakowscy!** W poniedziałek 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie kaflarzy w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Ze względu na bardzo ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

× **Baczność towarzysze stróże krakowscy!** W niedzielę 3 marca o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) roczne walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie kasyera. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Przedstawienie amatorskie** na dochód funduszu budowy domu własnego odbędzie się w stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie (Rynek gł. 12, III. p.) w niedzielę 3 marca. Program: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: siedzące 60 h, stojące 40 h.

× **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, II. p.) w niedzielę 3 marca o godz. 6½ wieczorem. Wstęp 50 h.





Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca Ignacy Daszyński — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Pik Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Nr. Telefon 412)